

Rozgłośnia wyteęza słuch...

Rola przyrodzona stacji nadawczej jest emisja, nadawanie, wysyłanie muzyki, słowa, dźwięków, odgłosów... Całe jej nastawienie organizacyjne zwrócone jest w tym kierunku. Toteż gdy zaczęto interesować się potrzebami i życzeniami odbiorców - słuchaczy okazała się duża nieporadność i pojawiło się mnóstwo trudności.

Albo też kilkaset tysięcy i milionowe nawet rzesze radiosłuchaczy, zróżnicowane i nieorganizowane, nie przedstawiają łatwego obiektu do takich badań. Listy do rozgłośni piszą niecierpliwie i prawie zawsze ci sami, ankiety obsłaja już gęściej, ale i to stanowi tylko pewien procent, więc ten materiał nie nadaje się do gruntownego zorientowania się w zagadnieniu.

A rozgłośnie wyteęzają słuch... Chcą wiedzieć, kiedy; kto, czego słucha, jaka ilość słuchaczy w jakim czasie chce muzyki, słucha wisk, recytacji, wykładów, jaka byłaby najodpowiedniejsza pora nadawania audycji dla młodzieży, rolników, kobiet, melomanów, w jakich godzinach słucha się najczęściej...

Cząstkowe odpowiedzi na te pytania, zawarte w listach i odpowiedziach na ankiety, zaczęto uzupełniać statystyką radiosłuchaczy według zawodów (u nas Biuro Studiów), a nawet próbami bezpośredniego kontaktu, zapomagając badania źródła prądu, zasilającego aparaty odbiorcze, z wezwaniem przez mikrofon do wyłączenia i włączania aparatów (Ameryka).

Ten drugi sposób mógł być zastosowany oczywiście tam, gdzie znakomita większość odbiorców obsługiwana jest przez elektryków; u nas, przy ogromnej ilości detektorów, nie byłoby to miarodajne.

Z prac dotychczas przeprowadzonych zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie da się ułożyć programu dla wszystkich. Jedynych audycji będzie słuchało więcej, innych mniej ludzi, ale zasadniczo program musi być rozłożony na części przeznaczonych dla pewnych grup słuchaczy i chodzi raczej o możliwie sprawiedliwy podział procentowy czasu nadawania dla poszczególnych grup, z uwzględnieniem najdogodniejszych por pory dnia i tygodnia. Za takie bezspornie najlepszą porę należy uznać wieczór, kiedy słuchacze najwięcej mają czasu i kiedy odbiór jest najlepszy. Toteż wieczorami program radiowy po-

winien zawierać najbardziej wartościowe i najuniwersalniejsze audycje.

Istnieją dwie sprzeczne tendencje: 1) Radio powinno spełniać swą rolę kulturalną nawet wbrew życzeniom odbiorców i dawać im strawę podnoszącą ich na wyższy poziom; 2) detektorzy słuchaczy muszą być dla rozgłośni alfa i omega. W pierwszym wypadku niema pewności, czy słuchacze poddadzą się zabiegom cy-

wilizacyjnym radjofonii, czy na takie stanowisko nie odpowiedzą oziębieniem stosunków z głośnikami i słuchawkami. W drugim — niestety — rozgłośnie musiałyby się zastosować do najczęstszych dezyderatów: więcej muzyki lekkiej i tanecznej! A więc: przeobrażenie szerzej kulturę, obniżenie poziomu, czy iść na kompromis?

Oto jest pytanie...

(wjp).

Ach, to radio...

Odbiornik człowieka poczciwego

Długo namawiałem pana Dyonizego, aby sobie sprawił radio. Nie chciał.

— Widzi pan — tłumaczył się — ja wiem, że to podobno bardzo przyjemna rzecz, wszyscy znajomi mają odbiorniki, bardzo sobie tę rozrywkę chwala, ale... ja się z tem i obchodzić nie umiem... i koszt wielki... i czasu bardzo nie mam...

— Panie Dyzio — przekładałem — cóż to za koszt? W porównaniu z przyjemnością? A obchodzenie się z odbiornikiem... cóż prostszego? W pół godziny nauczy się pan...

Nic nie pomagało. Pan Dyonizy

uparł się i ani rusz nie chciał ustąpić. Wtem, pewnego dnia, sam mnie za-trzymał na ulicy.

— Wie pan? Mam już radio. Na licytacji okazjnie kupilem. Czterolampowa maszyna, luksus powiadam panu. No cóż? Tak mnie wszyscy namawiali, że w końcu wstyd mi było.

— Bravo! Teraz pan zacznie używać!

Rzeczywiście używał. Od chwili, kiedy sobie sprawił radio poprostu przestał się pokazywać wieczorami. Najwidoczniej stał się namiętnym radioamatorem.

Po kilku miesiącach postanowiłem odwiedzić pana Dyonizego, gdyż jego pasja wydawała mi się zbyt intrygująca. Wybrałem się do najbliższego wieczora. Był w domu. Siedział przy aparacie ze słuchawkami na uszach.

— Jakże panu się podoba nowa rozrywka?

— A owszem — odrzeld — wcale, wcale. Spoczątku nie umiałem odbierać, ale po kilku tygodniach nabrałem wprawy.

— Jakto, nie umiał pan odbierać? — spytałem zdziwiony.

— Ano, widzi pan, ani rusz nie mogłem zrozumieć, co znaczy to brzęczenie. Dłużej, krótsze... Co u diabła, myślę sobie? Kilka godzin wsłuchiwałem się, aż nagle przyszło mi na myśl, że to może alfabet Morse'a. I rzeczywiście. Zaczęłem się wprawiać codziennie po kilka godzin, nauczyłem się i odbieram wcale dobrze. Z angielskim tylko mi szło trudno, bo to rozumie pan... ani języka nie znam, ani nie miałem wprawy w odbieraniu Morse'a. Ale z niemieckim, poradziłem sobie w dwa miesiące. Teraz już i angielski opanowałem na tyle, że rozumiem sens depeszy. O, naprzykład teraz...

Chwycił leżący pod ręką ołówek i z wprawą zawodowego telegrafisty począł natawać literkę po literce.

— Bój się pan Boga, co pan robi? — zawolałem wreszcie, opanowawszy zdumienie.

— Cóż mam robić? Odbieram depesze z Londynu. O, zaraz... czekaj pan... Lord Simon... oświadczył korespondentowi Reutersa... że najbliższa sesja rozbrojenia... pod przewodnictwem Hendersona... Tak, to nie ważnego. Ale czasem łapię bardzo ciekawe wiadomości. Jedno mnie tylko dziwi, że nigdy nie mogę złapać żadnego koncertu...

Wstrząśnięty do głębi zerwałem się i otworzyłem jego aparat.

— Dlaczego pan łapie fale powyżej trzech tysięcy metrów? — krzyknąłem z rozpaczą — gdzie pan masz cewkę na krótsze fale?

— Nie mam innej cewki — odparł przestraszony — tylko tę jedną kupiłem na licytacji razem z aparatem...

X-x

Londyn

chce polskich odczytów

Rozgłośnia londyńska zwróciła się ostatnio do Polskiego Radia z prośbą o nadsyłanie do Londynu ciekawych odczytów i feljetonów, które byłyby wygłoszone przed mikrofonem w Warszawie. Niektóre z tych odczytów, odpowiednie dla słuchaczy angielskich, będą nadawane i honorowane przez British Broadcasting Company.

Z anten całego świata

Poradnia prawna dla słuchaczy radiowych. Rozwój radia stworzył szereg nowych zagadnień prawnych, jak np. ochrona przed przeszkodami w odbiorze, pozwolenie na zakładanie anten, prawo używania głośnika, który przeszkadza sąsiadom. Prawodawstwo w tej dziedzinie jest różne w różnych krajach, a w wielu jest bardzo skomplikowane.

W Austrii, jedno z pism radiowych

utrzymuje bezpłatną poradnię prawną dla swoich czytelników, którzy mogą w każdej chwili zasięgnąć rady w sprawach radiowych u specjalisty prawnika.

Prawo z r. 1155. Purytanie z Manchesteru wytaczają proces przeciw BBC, o zakłócanie ciszy niedzielnej. Opierają się na prawie z roku 1155, do dziś dnia będącym w mocy, w myśl którego jedyną muzyką, dopuszczalną w niedzielę, jest śpiewanie psalmów. Położenie BBC jest wcale niełatwe, gdyż z drugiej strony już teraz większość angielskich słuchaczy włącza się w niedzielę do stacji zagranicznych (głównie Radio Paris, Poste Parisien lub Radio Normandie), ponieważ obecne programy niedzielne BBC, przeważnie o charakterze religijnym, uważane są za nudne.

Słuchowiska sensacyjne w Australii. Australia jest jednym z państw, gdzie radio nadaje serie sensacyjnych melodramatów lub słuchowisk, budzących w słuchaczach niesamowity dreszcz grozy. Ostatnio zapowiedziano tam sztukę p. t. „Szaleństwa upióra”, która ma być ostatnim wyrazem „trwałego efektu grozy”: akcja odbywa się w pustym domu, nawiedzonym przez upiór, gdzie pomruk niedźwiedzi i grobowe krzyki czynią noc straszniejszą, gdzie zgrzytające szkielety i tajemnicze figury upiórów tańczą taniec makabryczny, i gdzie ohydny mord

skiego (wiołencz.) recital. 18 J. Słowackiego „Horsztynski” (skrót) ku uczczeniu 125 rocznicy urodzin; 21 „Na wesołość lwowskiej fali”.

PONIEDZIAŁEK: 21 Konc. historyczny muz. polskiej utw. kompozytorów z epoki Władysława Jagiełły (1424 — 1430), wyk. Chór Cecyljański i zespół instrumentalny (trans. z Krakowa).

WTOREK: 18.45 Jan Szezwajewski „Chłopi w pochodzie na Parnas”; 20 Operetka J. Straussa „Baron Cygański”.

ŚRODA: 21.40 Fr. Brzezińskiego Sonata D-dur na skrzypce i fort. w wyk. I. Dubiskiej (skr.) i I. Rozenbauma (fort.).

CZWARTEK: 12.30 Poranek szkolny z Kons. Warsz., w progr. m. in. Scherzo ze „Snu nocy letniej” Mendelssohna, „Taniec z białym” Zelenkiego oraz pieśni Chopina, Moniuszki, Niewiadomskiego; 17 Słuchowisko J. Meissnera „Katastrofa G. 33” (wznowienie); 18.45 K. Górski „Co czytać?”; 19 recital organowy F. Nowowiejskiego (tr. z Poznania); 20.40 Opera G. Rossiniego „Cyrułik Sewilski” (tr. z Turynu).

PIĄTEK: 20.15 Koncert symfoniczny z Kons. Warsz., wyk. Ork. Filharmon. p. d. P. Scheinffluga i Enrico Mainardi (wiołencz.), w progr. J. S. Bacha Suta nr. 3, W. A. Mozart Sere nada Haffnera, J. Haydn Konc. D-dur (wyk. ork. i Mainardi) oraz Beethovena Symfonia nr. III. Eroica (wyk. ork.); 22.30 „Humor naszych ojców” rec. poet. T. Frenkla.

SOBOTA: 21 Słuchowisko „Gody weselne” w ukl. Schillera opr. muz. R. Pałestra; 23.05 „Humor rosyjski” („Łoża Szyderców”).

Radjo na wsi



Ilu słucha?

Nowa droga kontaktu z abonentami

Od kilku lat wiadomo, że można kontrolować zainteresowanie słuchaczy dla audycji radiowych za pośrednictwem sygnałów elektrycznych, notowanych przez licznik w radjocentrali. Obecnie udoskonalono ten system w Ameryce.

Przyjawszy, że duża ilość odborników otrzymuje cały swój prąd (wysokiego napięcia) z lokalnej stacji elektrycznej, pomyślano, że specjalny licznik na centralnej lub rozdzielczej stacji energii elektrycznej, mógłby również wskazać z dosyć dużą dokładnością zainteresowanie dla poszczególnych punktów programu.

Ostateczna próba, oparta na tym pomysle, dokonana została w hrabstwie Essex stanu New Jersey w Ameryce w dniu 22 kwietnia r. b. Udało się nie tylko zanotować poszczegól-

ne reakcje słuchaczy, ale także zarządzić głosowanie. Operując się na założeniu, że każdy odbiornik pochłania około 65 watów energii elektrycznej, zaproszono słuchaczy (za pośrednictwem rozgłośni WOR) do przzerwiania odbioru na kilka sekund. Grupa ekspertów obserwowała na stacji elektrycznej ruch licznika. Ilość słuchaczy, którzy usłuchali wezwania, oceniono na 50.000. Potem zaproszono słuchaczy do głosowania na pewne pytania, zadane im przez mikrofon, przez wyłączenie odbiornika na kilka sekund lub pozostawienie go czynnym.

Wyniki głosowania były takie, że ta droga kontaktu ze słuchaczami może być uważana — zdaniem amerykańskiego czasopisma radiowego „Broadcasting” — za fakt dokonany.

Z tygodnia

ZAPOWIEDZI.

Przyjemnie mi jest stwierdzić, że apel wyrażony na tem miejscu przed tygodniem w sprawie objaśnienia przy audycjach płytowych po zakończeniu każdego numeru, co odegrano, odniósł skutek. I pokazało się odrazu, jakie to może być pożyteczne. Tak się bowiem złożyło, że we wtorek, kiedy tragedia w Marsylii zmusiła do zmiany normalnego programu dziennego, wkrótce po audycji żałobnej z marszem Chopina usłyszeliśmy coś, co w zdumiewający sposób przypomniało drugi temat tego marsza (kantylene). Dla ogółu t. zw. melomanów a bodaj i wielu muzyków fachowych było to rewelacja, bo trzeba było właśnie takiego przypadkowego bezpośredniego ze-stawienia obu utworów, aby podobieństwo tak sugestywnie uderzyło. Dzięki temu, że p. Bocheński po odegraniu płyty objaśnił powtórnie o jej treści, można było stwierdzić, że tym motywem, który niewątpliwie podświadomie oddziaływał na Chopina podczas komponowania marsza żałobnego, było Largo z koncertu fortepianowego C-dur Beethovena.

Otrzymałem też parę w tej sprawie głosów wśród swojej klienteli czytelniczej (bo tak, jak do Polskiego Radia, napływają i do sprawozdawców radiowych różne listy). Jeden z moich korespondentów przytacza taki wypadek: Powrócił wieczorem z pracy do

domu i zaraz, stałym zwyczajem, nałożywszy słuchawki, natrafił na recital śpiewaczy p. Platówny, a w nim na jedną pieśń, której — chociaż śpiewem specjalnie się interesuję i żadnej okazji nie przepuszcza — jeszcze dotąd nie znał. Niestety, nie mógł się dowiedzieć, co to było, bo po zakończeniu numeru nie powiadomiono o tem słuchaczy.

Poradziłem memu okazyjnemu korespondentowi to samo, co radzę każdemu: napisać do Radia. Bo nie tak silnie nie działa, jak „głos opinii”, a taka już jest ludzka natura, że lubi słyszeć ten głos o ile możliwości bezpośrednio. To, co się tu pisze, może się niejednokrotnie wydawać za kulisami Polskiego Radia subiektywne — mimo że staram się o maximum bezstronnej obiektywności i że bodaj niema w Polskiem Radjo dżiału, który nie miał do mnie o tę czy inną krytykę pewnego „żału” — który, co prawda, tem się może łągodzić, że innym razem znowu inni znajdują się na stole operacyjnym...

NA STOLE OPERACYJNYM...

Więc kiedy się już to słowo wyrzekło, to przystępujemy odrazu do operacji. Za numerkami...

Pacjent Nr. 1, Kukulka wileńska.

Pierwszy występ Kukulki w sezonie jesiennym dał nam parodię operową p. t. „Wiktorja”. Dia-

noza choroby: Przedewszystkiem — tętno słabe. O tej porze, gdy aż niemal do północy trzeba czekać na wesołą audycję wileńską, a przywykło jest już jej słuchać, niedobrze jest, jeśli nawet w samym lokalu Smorgoni po zakończeniu pierwszego aktu jeden z gości uważa za stosowne tak głośno narzekać na „nudę”, że go się nawet przez mikrofon słyszy. Gość co prawda przesadził w ostrości sądu, ale całkiem bez racji — to nie był.

Jeśli o „wskazanie lekarskie” chodzi, to powiem jedno: Droga rozgłośnia wileńska, miejcie na względzie, że cała Polska was słucha i że wśród tego szerokiego audytorjum ludzie słyszeli nie jedno; w szczególności Warszawa pamięta znakomitą parodię operową, którą dawał przed paru laty któryś z goszczących przelotnie teatrzyków rosyjskich — „Niebieski Ptak” czy też „Krzywe zwierciadło”. Aby parodia muzyczna była zajmująca, musi muzyka nie tylko być dobra (pod tym względem nie formułuję żadnego zarzutu) ale dowcipna, a o dowcip muzyczny nie jest tak łatwo, jeśli nie przyszedł sam z siebie. We Lwowie wiedzą, jak to się robi — Wilno, jeśli chce, by jego następna w tymże rodzaju audycja była zdrowa, powinno by trochę posłuchać Lwowa.

Następny... Pacjent Nr. 2, Łoża Szyderców. (Właściwie miał być operowany przed tygodniem, czy dawniej nawet, ale z braku cza-

su operację odłożono).

Rozpoznanie choroby: Wskutek niedostatecznego przeżuwania pokarmu następuje niestrawność i odbijanie raz po raz jednym i tym samym tematem (uszczypliwości o kobiecie). Zaleca się rozszerzenie diety. Ponieważ pacjent dziś o 11-tej wieczór (w chwili, gdy piszę te recepty, jest dopiero godzina 6-ta) ma rozprawę w sądzie, więc trzeba przeczekać, jak i będzie jej rezultat. Proszę się zgłosić ponownie za dwa tygodnie albo za miesiąc. Na razie zaś pamiętaj tylko jedno: rozszerzyć dietę!

Następny... Nr. 3, „Człowiek, który poślubił niemowę”, słuchowisko „czwartkowe rozgłośnie warszawskiej.

Właściwie, to pacjent zgłosił się nieformalnie, bez zawiadomienia o właściwej porze, na to miejsce bowiem był zapisany „Domek z kart” rozgłośnie krakowskiej i niewiadomo, dlaczego nastąpiła taka permutacja osób. No, ale skoro się już stało, ordynujemy.

Choroba podobna, jak pod Nr. 1. Tętno słabe. No i — kwestja muzyki, która nie osiągnęła tego efektu, jaki wskazany był dla należytego zilustrowania tej krotki. Zalecałoby się absolutnie: szybszy ruch. Ten temat można było bez ujemnych skutków dla trawienia skonsumować dwa razy przedtę, a pozostały czas użyć na jakieś inne krótkie

słuchowisko. Przed paru miesiącami zrobiono już taki eksperyment i było to bardzo dobre. Bo trzeba pamiętać, że jeśli całość programów radiowych stoi pod znakiem przyspieszenia tempa i bardzo nieraz skomplikowane tematy trzeba wyczerpywać w 10 minutach, to cóż za krzyżujący nonsens, aby w dziale słuchowiskowym panowała epoka dylizansu, gdy inne audycje robią challenge i... próby szybkości maksymalnej.

...I CI ZDROWI.

Dalszych pacjentów już na dziś nie przyjmuję: numerus clausus. Trudno. Trzeba także pomyśleć trochę o zdrowych.

Do tych „zdrowych” zaliczę przedewszystkiem słuchowisko warszawskie z ubiegłej niedzieli: „Dom w nocy” p. J. Morawskiej. Słuchało go się z prawdziwą satysfakcją dzięki dobremu tematowi i jego przeprowadzeniu, wybitnie nowelistycznemu, dzięki dobremu zmontowaniu, dzięki dobrej grze (pp. Modzelewska i Melina).

Zdrowa jest w całej pełni lwowska wesoła fala, której programy tryskają werwą i humorem. W plebiscycie spowodu urządzonego przez nią niedawno konkursu na piosenkę nadeszło tyle odpowiedzi (nie chcę błagować, nie pamiętajcie dokładnej cyfry, ale były to „grube tysiące”), że trzeba było odłożyć ogłoszenie wyników, bo nie zdążono wszystkich listów

przejrzeć. Triumf zupełnie zasłużony.

Lwowski zespół umie wyzyskać odpowiednio swoje siły i bardzo udana była wczorajsza konferencja Szezwajki i Tońska podczas audycji dla dzieci. Ale czemu to w niedzielę tak często brak ich w programie? Ludzie tak się z nimi zrośli, że czują się w takich razach pokrzywdzeni. A można by przecież (o ile na przeszłość stoją wyjazdy lub coś podobnego) użyć z powodzeniem nagrania ich dialogu na stalografie przed niedzielą i użytkowanie później, ewentualnie nawet powtarzanie pewnych rzeczy, o ileby nowych pomysłów brakło.

Skoro zaś o audycjach dziecięcych mowa, to zacytuję jeszcze jedną skargę mojej czytelniczej klienteli: czemu programy dla dzieci młodszych nadaje się w po-ludnie. Same dzieci skarżą się na to — te, które chodzą do szkoły lub przedszkola. W lecie sytuacja była inna, teraz jednak zaczęła się nauka.

Ano, drogie dzieci: piszcie do Polskiego Radia, może mój głos razem z waszym do spółki coś pomoże i bodaj od czasu do czasu (skoro schemat programu zimowego już się nie da zmienić) znajdzie się miejsce na audycje dla dzieci młodszych, aby mogły z nich i te korzystać, które chodzą do szkoły. Najlepiej nadawałyby się do tego święta, które i tak są poza ogólnym schematem.

Marian Grzegorzcyk.